

Krzysztof Kania, Krzysztof Kloc

Druga strona sojuszu. Ale jakiego? Garść uwag i refleksji na temat najnowszej książki Anny Zapalec

Res Gestae. Czasopismo Historyczne 2, 190-198

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Druga strona sojuszu. Ale jakiego? Garść uwag i refleksji na temat najnowszej książki Anny Zapalec

Druga wojna światowa i wydarzenia z nią związane wciąż pasjonują historyków czasów najnowszych. Fakt ten bardzo cieszy. Pomimo bowiem pękających nieomal w szwach księgarskich półek, na których znajdziemy prace dotyczące lat 1939–1945, nadal nie brakuje nieopracowanych tematów, które czekają na swojego autora. Bądź autorkę. Do grona tych ostatnich dołączyła właśnie krakowska historyk Anna Zapalec, a jej książka jest dowodem na prawdziwość słów, iż dzieje drugiej wojny światowej wciąż pozostają nie do końca zbadane¹.

Autorka od początku swej kariery naukowej związana jest z Instytutem Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Dotychczasowe zainteresowania naukowe koncentrowała w głównej mierze na problematyce deportacji i przymusowych przesiedleń obywateli Drugiej Rzeczypospolitej do Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich podczas drugiej wojny światowej oraz polityce sowieckiej na zajętych terenach państwa polskiego². Ostatnie lata przyniosły w jej badaniach odejście od tej problematyki na rzecz innych kwestii; nie przestały ją jednak intere-

¹ A. Zapalec, *Druga strona sojuszu. Żołnierze brytyjscy w Polsce w czasie II wojny światowej*, Wydawnictwo Muzeum II Wojny Światowej, Gdańsk 2014, ss. 474.

² W tym miejscu wymienić wypada m.in.: eadem, *Ziemia tarnopolska w okresie pierwszej okupacji sowieckiej (1939–1941)*, Kraków 2007; *Zwolnienia z zesłania obywateli polskich deportowanych w latach 1940–1941 w głąb ZSRS*, [w:] *Człowiek w teatrze świata. Studia o historii i kulturze dedykowane Profesorowi Stanisławowi Grzybowskiemu z okazji osiemdziesiątych urodzin*, red. B. Popiołek, Kraków 2010, s. 398–406; *Politruicy i sowieccy działacze partyjni w roli administratorów. Reorganizacja administracji na Kresach Wschodnich w okresie pierwszej okupacji sowieckiej*, [w:] *Przemoc i dzień powszedni w okupowanej Polsce*, red. nauk. T. Chinciński, Gdańsk 2011, s. 197–209; *Obywatele polscy deportowani na teren Syberii Zachodniej i Wschodniej w latach 1940–1941: główne skupiska i charakterystyczne problemy życia codziennego*, „Dzieje Najnowsze” 2013, nr 2, s. 67–80.

sować zagadnienia związane z wydarzeniami drugiego światowego konfliktu, czego owocem jest recenzowana praca.

Biorąc do rąk nową książkę Anny Zapalec, już przy pierwszym z nią kontakcie trudno powstrzymać się od refleksji nad jej intrygującym tytułem. Jakiego sojuszu, dociekamy, i o jakiej dokładnie jego stronie mowa? Wskazówkę stanowi podtytuł, który głosi, że praca krakowskiej historyk dotyczy żołnierzy brytyjskich w Polsce w czasie drugiej wojny światowej. Zagadka niby rozwiązana, a jednak mnożą się wątpliwości. Czyż bowiem Wielka Brytania, jak należałoby zapytać, nie opuściła swojego polskiego sojusznika już u samego początku drugiej wojny światowej? Czyż Polska nie stała się, nie tylko dla Francji, ale również dla brytyjskiego Imperium, by powtórzyć pytanie za Małgorzatą Gmurczyk-Wrońską, „niepotrzebnym aliantem”?³ Czyż nie jest prawdą, że synowie Albionu nie przyszli nam podówczas z militarną pomocą, a ich lotnictwo miast bomb zrzucało na państwo Hitlera propagandowe ulotki? Czy Rzeczpospolita nie została „wyzwolona”, pomijając w tym miejscu skutki, jakie owo „wyzwolenie” dla państwa polskiego przyniosło, przez sowieckich czerwonoarmistów, a nie przez wojska Jego Królewskiej Mości? Czy, by skończyć tę wyliczankę, od lat – wcale poważnie – nie dyskutujemy o ówczesnej zdradzie przez aliantów Polski i jej sprawy w latach 1939–1945?⁴ Skąd zatem, dopytujemy, brytyjscy żołnierze w Polsce podczas drugiej wojny światowej? Wiemy, a praca Anny Zapalec tylko to potwierdziła, że zaangażowanie żołnierzy brytyjskich w Polsce w czasie wojny było marginalne. Nie dziwi zatem, że Autorka większą część monografii poświęciła kwestii pomocy, jakiej ludność cywilna oraz polskie organizacje konspiracyjne udzieliły żołnierzom brytyjskim po ich ucieczce z niemieckich obozów. Zresztą jest to jeden z celów opracowania określony we wstępie, w którym czytamy: „Ukazana została także działalność Polaków zaangażowanych w pomoc dla żołnierzy brytyjskich oraz organizacyjny wysiłek struktur PPP [Polskiego Państwa Podziemnego – przyp. recenzentów] i polskich władz na uchodźstwie dla wsparcia, ochrony i ułatwienia powrotu do Wielkiej Brytanii jeńcom brytyjskim, zbiegłym z niemieckich obozów” (s. 16). Czy zatem tytuł książki nie powinien oscylować właśnie wokół tego najważniejszego zagadnienia?

Nie oceniamy jednak, jak głosi stara prawda, książki po okładce i przyjrzymy się jej bliżej. Praca o układzie problemowo-chronologicznym podzielona została na pięć rozdziałów, wstęp, zakończenie, bibliografię, streszczenie w języku angielskim, wykazy skrótów i tabel, indeksy osobowy oraz nazw

³ M. Gmurczyk-Wrońska, *Polska – niepotrzebny aliant Francji? (Francja wobec Polski w latach 1938–1944)*, Warszawa 2003.

⁴ M. Kornat, *Polityka zagraniczna Polski 1938–1939. Cztery decyzje Józefa Becka*, Gdańsk 2012, s. 519 i n.

geograficznych. Brakuje natomiast spisu/wykazu ponad trzydziestu ilustracji/fotografii, jednej mapy oraz kolorowego planu/mapy, na którym znajdziemy rozmieszczenie żołnierzy brytyjskich w niemieckich obozach jenieckich na okupowanych ziemiach polskich i wschodnich terenach Trzeciej Rzeszy (I i VIII Okręg Wojskowy Wehrmachtu) w latach 1940–1945.

W rozdziale pierwszym Anna Zapalec scharakteryzowała polsko-brytyjskie stosunki na niwie wojskowej w latach 1939–1940. Najważniejszą część stanowi omówienie powołania i działalności Brytyjskiej Misji Wojskowej w Polsce między 26 sierpnia a 17 września 1939 roku, która niestety, jak słusznie zauważyła Autorka „nie miała [...] żadnego wpływu na polsko-brytyjskie działania wojenne, jako że nie zostały one podjęte przez Wielką Brytanię” (s. 97). Jej obecność na ziemiach polskich, patrząc z perspektywy realnego braku militarnego wsparcia ze strony Zjednoczonego Królestwa, mogła być różnie, niekoniecznie korzystnie, postrzegana. Na domiar złego 12 września w Abbeville francusko-angielska Najwyższa Rada Wojenna (Supreme War Council) postanowiła nie udzielać w tamtym czasie Polsce żadnej pomocy. Niestety nasi sojusznicy zapomnieli poinformować o tym fakcie stronę polską. Nie dziwią zatem nerwowe reakcje polskich oficerów wobec brytyjskich kolegów na polsko-rumuńskim przejściu granicznym.

Rozdział drugi poświęcony został losom żołnierzy brytyjskich osadzonych w niemieckich obozach jenieckich na ziemiach polskich wcielonych do Trzeciej Rzeszy i w Generalnym Gubernatorstwie. Zapalec nakreśliła także dzieje obozów dla Brytyjczyków znajdujących się w obrębie niemieckich Okręgów Wojskowych Królewiec oraz Wrocław. Rozdział ten jest bardzo dobrze udokumentowany, a dane dotyczące obozów zostały przedstawione w encyklopedycznym wręcz ujęciu. Ta część rozdziału spełnia rolę swoistego informatora, który pozwala zrozumieć istotę całego systemu niemieckich obozów. Jego charakterystyka wydaje się być pełna. Autorka ukazała, co ważne, różnice i podobieństwa występujące pomiędzy poszczególnymi rodzajami miejsc odosobnienia (dulagi, stalagi, oflagi, luftlagi) oraz konkretnymi obozami. Rozdział wieńczy rozważania o sytuacji bytowej Brytyjczyków i ich życiu codziennym w niemieckich obozach jenieckich. Została ona poddana nader gruntownej analizie opartej na wielu przykładach. Mamy jednak wrażenie, że refleksjom tym brakuje szerszego kontekstu porównawczego do sytuacji jeńców innych narodowości. Co prawda Autorka stwierdziła, że „Ogólne położenie jeńców brytyjskich w niemieckich obozach jenieckich było lepsze niż jeńców polskich czy sowieckich, a pod względem bytowym, zwłaszcza norm żywieniowych, także bardziej uprzywilejowane w porównaniu do innych państw zachodnich” (s. 160), ale jest to zdanie wtrącone jakby mimochodem w główny wywód. Nie przekonuje nas również opinia Autorki, że traktowanie Brytyjczyków

było „wcale nierzadko brutalne”, gdyż przykłady przez nią podane w naszej opinii tego nie dowodzą. Zakuwanie przez pewien czas jeńców w ciągu dnia w kajdanki było raczej przejawem złośliwości w niemiecko-brytyjskiej polityce jenieckiej, a nie „drastycznym zarządzeniem” i „brutalnym traktowaniem”. Z praktyki tej zresztą rychło zrezygnowano. Brytyjskim żołnierzom, oczywiście patrząc z perspektywy przymusowego zamknięcia, wiodło się wcale dobrze. Warto wspomnieć, że otrzymywali oni często bez większych szyszan paczki z Czerwonego Krzyża (s. 148–161). A możliwość kupna piwa, dodajmy, w obozowych kantynach stanowi tutaj wielce wymowny i symboliczny zarazem, acz niejedyny przykład (s. 155–156). Z innych rzeczy w tym rozdziale zwrócić uwagę trzeba na dane w tabeli nr 2 – Jeńcy brytyjscy w Stalagu XXI A Schildberg (Ostrzeszów) w latach 1941–1943, w której Autorka podała, że liczba jeńców brytyjskich na dzień 1 czerwca 1941 roku była o 183 osoby większa od ogólnej liczby jeńców w obozie (s. 124). Na tej samej stronie nie wyjaśniła, dlaczego w Stalagu XXI B Thure (Tur) w ciągu miesiąca liczba jeńców brytyjskich zmniejszyła się o 1635 osób⁵. Nie podała też tytułu wydawanej w Stalagu XX A Thorn (Toruń) gazetki w języku angielskim (s. 153) – chodziło tutaj o „Prisoners Pie”⁶.

W trzecim rozdziale Anna Zapalec zajęła się pomocą Polskiego Państwa Podziemnego dla zbiegłych z niewoli Brytyjczyków, która nosiła kryptonim „Dorsze”. Tak też nazywano ukrywających się przed Niemcami brytyjskich żołnierzy. Autorka ukazała skalę ucieczek oraz sposób ich organizowania i realizowania. Niestety nie udało się jej określić liczby ucieczek – ich prób, jak i tych zakończonych powodzeniem. Symptomatyczny jest fakt – co odnosi się również do wspomnianej kwestii traktowania Brytyjczyków przez Niemców – że niektórzy jeńcy kilkukrotnie opuszczali obóz, byli łapani, po czym nie spotykały ich większe represje (s. 258). Zdarzały się spektakularne, sensacyjne wręcz ucieczki, jak choćby w marcu 1944 roku ze stalagu w Żaganii (s. 205–206). Dodajmy, że jeńcy dysponowali niekiedy takimi narzędziami, jak piłki do metalu, kompasy, mapy etc. Rzeczy te przybywały w paczkach z Wielkiej Brytanii [sic!] (s. 185). W rozdziale omówione zostały także trasy przerzutowe, którymi uwolnieni jeńcy mieli się dostać do Wielkiej Brytanii. W tym kontekście warto wspomnieć o zupełnym braku świadomości Londynu o warunkach panujących w okupowanej Polsce i możliwościach polskiego podziemia. Otóż Brytyjczycy jesienią 1941 roku postulowali, aby wszystkich zbiegłych żołnierzy (wówczas kilkunastu) jednorazowo przerzucić do Szwajcarii [sic!] (s. 253).

⁵ Podobnie w rozdziale III, s. 266 (tabela nr 10), literówka w rubryce „Razem”. Powinno być 9050, a nie 9500, co w przypadku danych statystycznych ma znaczenie.

⁶ H. Bukowska, *Obóz jeniecki Stalag XXA w Toruniu 1939–1945*, „Rocznik Toruński” 2013, t. 40, s. 113.

Sami jeńcy po uwolnieniu, co w zasadzie nie może dziwić, zachowywali się niefrasobliwie. Komendant główny Związku Walki Zbrojnej narzekał na ich „dużą niesforność” i sugerował władzom polskim na uchodźstwie, aby naciskali na Londyn, by ten odradzał swym żołnierzom „ucieczki w kierunku Polski” (s. 254).

Aliści ci Brytyjczycy, którzy związali się po swej ucieczce z polskim podziemiem, nie sprawiali takich kłopotów. O nich w głównej mierze opowiada rozdział czwarty. Prześledzono w nim losy brytyjskich żołnierzy w polskich oddziałach partyzanckich oraz w strukturach konspiracji. Kilku z nich brało udział w Postaniu Warszawskim, a niemałą rolę odegrał w nim John George Ward, radiotelegrafista. Rozdział ten traktuje także o kontaktach Brytyjczyków z „polskim otoczeniem w warunkach okupacji”, czyli na przykład z polskimi cywilami już po ucieczce z obozu. Pamiętać wypada, że – co słusznie wielokrotnie podnosiła Autorka – Polakom za pomoc Brytyjczykom groziła kara śmierci. Niestety w taki właśnie sposób zakończyło się wiele polsko-brytyjskich historii. Ostatnia część rozdziału przynosi rozważania o wiedzy Brytyjczyków dotyczącej okupacyjnych warunków panujących w Polsce i analizę raportów przekazywanych przez uwolnionych jeńców do Londynu. Znamienny jest meldunek jednego z żołnierzy brytyjskich z sierpnia 1941 roku: „Nienawiść do Niemców jest ogromna i wydaje się, że po załamaniu armii niemieckich mogłaby nastąpić masakra wśród wszystkich Niemców – ludności cywilnej i wojskowych – których tylko Polacy dorwaliby w swoje ręce. Ten sam los – czytamy dalej – spotkałby w dużej mierze volksdeutschów, choć wydaje się, że niektórzy z nich naprawdę przyjęli papiery volksdeutscha za wiedzą i aprobatą polskiej organizacji” (s. 341). W innym z lutego 1944 roku pisano: „Ludność Polski jest kategorycznie antyniemiecka, od najmniejszego dziecka po najstarszego mężczyznę bądź kobietę. Niemieckie metody eksterminacji i terroru zrodziły tak wielką nienawiść do nich, że nic nie może skłonić Polaków do zaniechania swej długo pielęgnowanej zemsty na tych, którzy w jakikolwiek sposób współpracowali z okupantem” (s. 342).

Rozdział zamykający dotyczy brytyjskich operacji specjalnych w Polsce w latach 1944–1945. Brytyjczykom udało się pozyskać w ten sposób wiele cennych informacji związanych z sytuacją polityczną na ziemiach polskich, nastrojami społecznymi oraz oczekiwaniami ludności w ostatnich miesiącach wojny. Prócz operacji „Wildhorn”, czyli „Mostów”, były to akcje – w kontekście sytuacji geopolitycznej i zajmowania ziem polskich przez Sowieców – zdecydowanie spóźnione i w konsekwencji niemogące odegrać poważniejszej roli. Tak było w szczególności w przypadku grudniowej (1944 roku) misji „Freston”, wielokrotnie przesuwanej z obawy przed reakcją Rosjan. Przyszłe misje, co podkreśla Autorka, pozostały jedynie w sferze niezrealizowanych ostatecznie planów.

Książka Anny Zapalec oparta została na materiałach źródłowych przechowywanych w archiwach zagranicznych i krajowych. Fundament tworzą tutaj dokumenty zgromadzone w londyńskich The National Archives, gdzie Autorka przeprowadziła gruntowne badania. W stolicy Wielkiej Brytanii sięgnęła również do zbiorów Imperial War Museum oraz Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego, a także Studium Polski Podziemnej. W kraju pracowała m.in. w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, archiwach Instytutu Pamięci Narodowej oddziałów w Bydgoszczy, Krakowie, Łodzi, Poznaniu i Warszawie, Archiwum Narodowym w Krakowie, Archiwum Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu oraz w Muzeum Obozu Jenieckiego w Żaganiu i Muzeum Armii Krajowej w Krakowie.

Wykonana została zatem szeroka, solidna i rzetelna kwerenda, acz nie można stwierdzić, iż kompletna. Nade wszystko należy podkreślić, że Autorka nie wykorzystwała materiałów niemieckich, co zważywszy na problematykę pracy, można uznać za znaczące uchybienie, m.in. Bundesarchiv (Freiburg, Koblenz). Znamienne przy tym, że nie wytłumaczyła tego faktu przy omawianiu podstawy źródłowej we wstępie. Tym samym nie wiemy, czy materiałów takich nie ma (nie zachowały się), czy też do nich nie dotarła. Źródła te mogłyby rzucić dodatkowe światło na kwestie statystyczne dotyczące jeńców brytyjskich w niemieckiej niewoli, a także sprawy związane z samym funkcjonowaniem obozów. Uważamy, że owocne byłyby również kwerendy w zasobach Les Archives du CICR (Genève), Государственный Архив Российской Федерации (Москва), Muzeum Historyczno-Wojskowym (Toruń), The National Archives (Washington), Российский Государственный Военный Архив (Москва), Vojenský historický archiv (Praha), Yad Vashem (Jerusalem) czy Żydowskim Instytucie Historycznym (Warszawa).

Dziwić może również brak wykorzystania prasy, owych, jak pisał Przemysław Olstowski, „dokumentów chwili”⁷, jakże cennych zazwyczaj dla badacza dziejów najnowszych. Uważamy, że można było sięgnąć choćby do polskich czasopism konspiracyjnych, szczególnie że dowództwo Armii Krajowej przywiązywało, jak zresztą stwierdza sama Autorka, dużą wagę do propagandowego wykorzystania Brytyjczyków w szeregach polskiej konspiracji.

W literaturze również nie natrafiłszy na niemieckie tytuły. Dominują polskie opracowania, z rzadka pojawiają się rozprawy anglosaskich autorów, chyba że w tłumaczeniu. W książce brakuje odsyłaczy do kilku prac kluczowych dla omawianych badań. W tym miejscu wymieńmy choćby takich autorów,

⁷ P. Olstowski, *Procesy „starościńskie” w województwie pomorskim w latach 1936–1937. Polityka obozu rządzącego i niejawne mechanizmy władzy na szczeblu powiatu w pierwszej połowie lat trzydziestych w świetle kilku procesów karnych*, Warszawa 2014, s. 10.

jak: Mirosław Cygański⁸, Jerzy B. Cynk⁹, Robert Gretzyngier i Wojciech Matusiak¹⁰, Patrick R. Osborn¹¹, Michael A. Peszke¹², Franciszek Piper¹³, Edward Serwański¹⁴ czy Artur Wodzyński¹⁵. Do pełniejszego ujęcia tła warto byłoby także zajrzeć do *Pamiętników* Anthony'ego Edena¹⁶, monumentalnego wydawnictwa Wacława Jędrzejewicza¹⁷ czy klasycznego opracowania dziejów polskiej dyplomacji doby drugiej wojny światowej¹⁸. Ponadto Autorka podaje w bibliografii prace, których nie wykorzystała w tekście, dla przykładu: A.J. Prazmowska, *Britain and Poland, 1939–1943. The betrayed ally*, Cambridge 1995; eadem, *Britain, Poland and the eastern front, 1939*, Cambridge 1995 [sic!]. W tym miejscu pragniemy również zaznaczyć, że zbędnym jest, według nas, powtarzanie przez Autorkę wraz z każdym kolejnym rozdziałem pełnych zapisów bibliograficznych prac, które już wcześniej pojawiły się w przypisach.

W całej pracy, począwszy od rozdziału I, umieszczone zostały, naszym zdaniem niepotrzebnie, krótkie biogramy występujących w książce osób. Po pierwsze, w przypisach powinno się objaśniać wyłącznie postacie mało znane; po drugie, część informacji można było przenieść do tekstu głównego; po trzecie, Autorka była niekonsekwentna, gdyż wielu osób nie udało jej się w ogóle zweryfikować (np. s. 216, 237, 240–241 i inne). Mało profesjonalne okazało się wykorzystanie informatorów, encyklopedii i opracowań ogólnych, co mogło spowodować podanie błędnych informacji lub danych biograficznych. Z kilku, które zauważyliśmy, podajemy dla przykładu tą związaną z Janem Nowakiem-Jeziorańskim, który był dyrektorem Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa do 1976 [sic!], powinno być 1975 (s. 228). Osobna uwaga dotyczy faktu, że

⁸ M. Cygański, *SS w polityce zagranicznej III Rzeszy w latach 1934–1945*, Warszawa 1975.

⁹ J.B. Cynk, *Polskie Siły Powietrzne w wojnie 1939–1945*, t. I–II, przeł. W. Matusiak, Gdańsk 2001.

¹⁰ R. Gretzyngier, W. Matusiak, *Polacy w obronie Wielkiej Brytanii*, Poznań 2007.

¹¹ P.R. Osborn, *Brytyjskie plany ataku na ZSRR 1939–1941*, przeł. J. Złotnicki, Warszawa 2007.

¹² M.A. Peszke, *Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie 1939–1946. Koncepcje strategiczne i realia geopolityki*, przeł. T. Fiedorek, Poznań 2014.

¹³ F. Piper, *Polacy w KL Auschwitz*, Oświęcim 2012.

¹⁴ E. Serwański, *Wielkopolska w cieniu swastyki*, Warszawa 1970.

¹⁵ A. Wodzyński, *W odwrocie i walce. Codziennosc żołnierzy polskich podczas kampanii 1939 roku*, Gdańsk 2013.

¹⁶ A. Eden, *Pamiętniki*, t. I–II, przeł. J. Meysztowicz, Warszawa 1970–1972.

¹⁷ *Poland in the British Parliament 1939–1945*, ed. W. Jędrzejewicz, New York 1946–1962.

¹⁸ *Historia dyplomacji polskiej*, t. V: 1939–1945, red. W. Michowicz, Warszawa 1999.

pewnych terminów w książkach naukowych nie powinno się w ogóle tłumaczyć. W tym miejscu wskażemy tylko nieliczne, które wzbudziły nasze szczególne zakłopotanie: „Piąta kolumna” (s. 86), Pawiak (s. 201), „volksdeutsche” (s. 207), „Serbia” (s. 269) czy „policja granatowa” (s. 292).

Kończąc, wypada wspomnieć, że książka Anny Zapalec w przeważającej części wolna jest od błędów, literówek czy lapsusów językowych. Nieliczne znajdują się m.in. na s. 106, 143, 195, 344. Z innych drobniejszych kwestii, które w czasie lektury w sposób szczególnie zwróciły naszą uwagę bądź wzbudziły w nas pewne wątpliwości i mogą okazać się przydatne przy drugim wydaniu książki, odnotowujemy poniżej.

Dnia 28 kwietnia 1939 roku Niemcy wypowiedziały Polsce „deklarację o niestosowaniu przemocy”, a nie „deklarację o nieagresji” z 26 stycznia 1934 roku (s. 30). W kontekście sowieckich żądań, aby potencjalna pomoc w wojnie z Niemcami wiązała się z bezwarunkową możliwością wkroczenia Sowietów na terytorium napadniętych państw, Autorka pisze o obawie polskiego rządu „o ewentualne zagrożenie własności Polaków i suwerenności wschodnich terenów II Rzeczypospolitej” (s. 36). Nie można kwestii suwerenności rozpatrywać jedynie w odniesieniu do wybranej części terytorium danego kraju. Państwo albo jest w całości suwerenne, albo – jeśli jakaś jego część jest okupowana, suwerenne nie jest (s. 36). Przywołując podpisany 25 sierpnia 1939 roku polsko-angielski układ o wzajemnej pomocy wraz z tajnym protokołem, a nie „o pomocy wzajemnej” (s. 38) warto byłoby powołać się na źródła drukowane np. *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, t. II: 1933–1939, pod red. T. Jędruszczaka i M. Nowak-Kiełbikowej, Warszawa 1996, s. 248–251 (*notabene* niewykorzystane w pracy), a nie opracowania. Warto byłoby również podać, kto podpisał to istotne porozumienie. Z polskiej strony był to ówczesny ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie Edward Raczyński, który po agresji ZSRS na Polskę 17 września 1939 roku także interweniował w tej sprawie w brytyjskim Foreign Office, a ze strony brytyjskiej sekretarz MSZ Edward Halifax. Odnawiana w ciągu międzywojennego dwudziestolecia „konwencja o przymierzu obronnym” Polski i Rumunii nie obowiązywała – jak wiadomo – do marca 1941 roku. Autorce chodziło zapewne o to, że formalnie miała obowiązywać do tego czasu (s. 38–39). Mobilizację alarmową, tzw. skrytą, przeprowadzono w okręgach korpusów sąsiadujących z Niemcami 23, a nie 24 sierpnia (s. 43). Zweryfikować wypadałoby długość polsko-niemieckiej granicy w przededniu drugiej wojny światowej (s. 58). Po 6 września 1939 roku mówimy jedynie o Armii „Małopolska”, a nie Armii „Karpaty” (s. 69, podobnie s. 79–80). Ostatni przedwrześniowy premier polskiego rządu to Sławoj Felicjan Składkowski, a nie Felicjan Sławoj (s. 87). W czerwcu 1940 roku Francja nie skapitulowała przed Niemcami, tylko podpisała z nimi rozejm

(s. 92, przyp. 185, podobnie s. 108, 209). Autorka pisze, że po ucieczce z jenieckich obozów „z reguły akcje przerzutowe jeńców brytyjskich były przygotowane przez organizacje konspiracyjne, np. przez «Muszkietarów» czy ZWZ-AK, a także inne”, by za moment stwierdzić, iż „jednak największą zorganizowaną akcją pomocy żołnierzom brytyjskim na terenie Polski prowadziły struktury Polskiego Państwa Podziemnego” (s. 244). Czy ZWZ-AK nie należała do struktur PPP? Warto byłoby również podawać imiona przy nazwiskach, np. Warner, szef Wydziału Północnego w Foreign Office, miał na imię Christopher (s. 393–394). Z kontekstu zdań: „Zorganizowano także naloty na cele strategiczne w okupowanej Polsce. Dotyczyło to kilkakrotnie przeprowadzonych nalotów brytyjskich na Gdańsk i Gdynię, które w czasie wojny były ważnymi portami dla niemieckiej marynarki wojennej”, wynika, że w okresie międzywojennym Gdańsk przynależał do Rzeczypospolitej. W rzeczywistości było to Wolne Miasto Gdańsk (s. 373).

Wszystkie powyższe krytyczne komentarze – i chcemy to stanowczo podkreślić – w żadnym razie nie dyskredytują książki, która porusza sprawy ważne i mało znane w polskiej historiografii. Wynikają one tylko i wyłącznie z recenzyjnego obowiązku, o którym wielu autorów niestety coraz częściej zapomina przygotowując raczej omówienia z książek, a nie naukowe teksty. Ufamy, że Anna Zapalec wykorzysta nasze uwagi przy kolejnym wydaniu swego studium. Oddajmy bowiem Autorce to, iż przeprowadziła żmudne i nade wszystko pionierskie badania nad zarysowaną wyżej problematyką. Uważamy, że jej monografia winna zostać przetłumaczona na język angielski i opublikowana na tamtejszym rynku wydawniczym. Mało jest wszakże naukowych rozpraw w polskiej historiografii drugiej wojny światowej, które dotyczą kwestii ważnych i potrzebnych dla rodzimej nauki, a jednocześnie stanowią nie lada gratkę dla angielskiego czytelnika, którego losy żołnierzy brytyjskich zazwyczaj wielce pasjonują. Dla nas, a mowa tu o polskich historykach, szczególnie ważny jest z kolei kontekst często wielkiej ofiarności ze strony Polaków niosących pomoc jeńcom brytyjskim, płacących za to często najwyższą cenę. Kolejny raz jednak nasze zaangażowanie na nic się zdało, interes brytyjski wziął górę, a polskie nadzieje na pomoc i wstawiennictwo Zachodu okazały się mrzonką i w konsekwencji nie uchroniły Polski od utraty niepodległości i wprzęgnięcia go w strefę wpływów sowieckich.

*Krzysztof Kania
Krzysztof Kloc*